

JADWIGA MALISZEWSKA (Z D. DROZDOWSKA) ur. 1926; Gródek, pow. Biała Podlaska



Tytuł fragmentu relacji	Teresa Fajrajzen
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Żydzi, Holocaust, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

Teresa Fajrajzen

Jaką była dziewczynką? Przede wszystkim była śliczną, bardzo urodziwą. Miała ciemne włosy, falujące. Była bardzo taktowna, bardzo wrażliwą. Opowiadała, że już jak się Niemcy trzęśli, jak już robili tutaj porządek z ludźmi w ogóle, a z Żydami w szczególności, to często przechowywana była w lochach. Od Koziej podobno pod całym Starym Miastem są lochy, labirynty. Rodzice chronili ją bardziej niż chłopaka, bo chłopak dawał sobie radę. Traciła wzrok. Była krótkowzroczna. Myślę, że od przebywania w ciągłej ciemności. Uczyła się szybko. Była niesamowitą przylepką. Mamusia była chorowita, bo była otyła. Kręgosłup miała chory. Jak wychodziła po wodę, to [Teresa] już słyszała, wyskoczyła i mamie pomogła, wyręczała. Bardzo była wrażliwa. Nie kłóciła się nigdy, nawet wtedy, kiedy słyszała: „A Teresa to nie może? Tylko nas mama goni do jakichś robót.” [Zawsze wtedy] mówiła: „Ale ja mogę pomóc.”

Wiemy, że Żydzi płacili straszne pieniądze, żeby swoje dziecko czy siebie uratować. Tutaj o tym mowy nie było. W ogóle to nie wchodziło w grę. Jakiegokolwiek korzyści ze strony rodziców. Poza tym, po pierwsze ona miała być tylko kilka dni, po drugie, jej rodzice zginęli. Właśnie dlatego, że straciła rodziców, otoczyliśmy ją specjalną opieką. Już nie miała gdzie wrócić. Nikt nie wierzył w taką straszną katastrofę, jaka się działa. Rozum ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie, że człowiek mógł stworzyć takie piekło. Wszyscy wierzyli, że to kilka dni i sprawa się wyjaśni. Niemcy także obiecywali najrozmaitsze rzeczy. Masz się zgłosić, zarejestrować się w urzędzie. „Dla porządku. Żeby wam pracę dać. Żeby w czasie wojny zaplanować wyżywienie dla ludności.” Takimi kategoriami ludzi manili.

Wiedziała tylko rodzina, nikt więcej. Nikt nie mógł wiedzieć [że Teresa jest Żydówką]. Nikomu, ale to nikomu [nie wolno było powiedzieć], nawet [dalszej] rodzinie, powiedzmy ciotce, wujkowi. Może dzięki temu jakoś bez specjalnych ataków przetrwała. Później, po wyzwoleniu, już wiedzieli. Jak już nie było okresu, że człowiek straci życie, że niebezpieczeństwo dla całej rodziny. Najbliżsi sąsiedzi wiedzieli już wtedy.

Niewiele opowiadała. [Czasem] o wzajemnych relacjach w rodzinie, o świętach. Z [jej opowieści] wynikało, że rodzina była bardzo dobrze ułożona, kochająca swoje dzieci i siebie wzajemnie. Że w tej rodzinie był spokój, atmosfera miłości. Tak to wyglądało z opowiadania Teresy. Było nam

żał, że ona w zasadzie tego wszystkiego była pozbawiona. Była świadoma, że jest obcym dzieckiem przygarniętym przez obcą rodzinę. Z tego powodu na pewno nie najlepiej się czuła.

Nie wiem, jak nazywał się brat [ani] jak nazywali się [jej] rodzice. Nazwisko Fajraizen.

Opowiadała o macy. Muszę powiedzieć, że wśród durnowatych dzieci funkcjonowała informacja, fama, że maca musi być z krwi katolickiej. Atakowaliśmy ją: „Teresa, powiedz, przecież tak ludzie mówią, czy to tak było?” Ona śmiała się: „Słuchajcie, przecież to są bzdury. Straszliwe, wrogie, nieprzyjemne plotki. Tak nie było”. A jak maca wyglądała, to już później nam wyjaśniła. Wyleczyłam się z takich bezsensownych informacji.

Ona nie stosowała się do tego, że to jest koszerne. Jadła wszystko, co jej smakowało. Była Wielkanoc, to siadała normalnie do stołu i wszystko jadła. Była Wigilia. U nas łamanie opłatkiem. „Teresa, to jest chleb, wiesz, taka wasza maca.” W święta do kościoła oczywiście nie chodziła. Nikt jej nie wysyłał, żeby nie była ośrodkiem zainteresowania, że to dziecko jest jakieś, czyjeś, czarne. Zostawała w domu, czytała. Telewizji nie było, ale radio było. Szydełkowała.

Data i miejsce nagrania	2007-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"